



Z Katechizmu Kościoła Katolickiego (K 2559)

Czym jest modlitwa?

Modlitwa jest dla mnie wzniesieniem serca, prostym spojrzeniem ku Niebu, okrzykiem wdzięczności i miłości zarówno w cierpieniu, jak i radości. "Modlitwa jest wzniesieniem duszy do Boga lub prośbą skierowaną do Niego o stosowne dobra". Z jakiej pozycji mówimy w czasie modlitwy? Z wyniosłości naszej pychy i własnej woli czy też z "głębokości" (Ps 130, 1) pokornego i skruszonego serca? Ten, kto się uniaża będzie wywyższony. Podstawą modlitwy jest *pokora*. "Nie umiemy się modlić tak, jak trzeba" (Rz 8, 26). Pokora jest dyspozycją do darmowego przyjęcia daru modlitwy: Człowiek jest żebrakiem wobec Boga.

Nie odrzucaj różańca!

Od czasu do czasu pojawia się pogląd, że modlitwa różańcowa jest pusta, że jest potokiem bezwiednie wypowiedzianych słów, bezmyślnie marnotrawionym czasem. Wychwala się zaś modlitwę spontaniczną. Czasem jednak wielu nieprzejeżdżanych zwolenników modlitwy spontanicznej ponownie wyciąga z szuflady różaniec, bo z modlitwą spontaniczną jest jakoś tak: Jeśli się człowiek nie ma stałe na baczności, to zaczyna się - szybciej, niż by się samemu chciało, krążyć wokół samego siebie i wokół swojej ważnej osoby niż wokół Boga. Natomiast różaniec, o którym tak wielu powiada, że jest zaprzeczeniem autentycznej modlitwy, przeistacza się - gdy choć w pewnym stopniu odmawia się go regularnie - w najbardziej rzeczową ze wszystkich modlitw. Rzeczową? Właśnie tak. Każde *Zdrowaś Mario* jest zbudowane wokół słowa "Jezus". Wokół Niego obraca się wszystko. A jeśli różaniec odmawia się w ciszy i skupieniu, to przynajmniej przez pół godziny człowiek koncentruje się na



samym Jezusie, a nie tylko o Nim papie. I jeszcze jedno pytanie: Przy jakiej to innej okazji przeciętny chrześcijanin modląc się bardziej zastanawia się nad rzeczywistością Ducha Świętego niż wówczas, gdy odmawianie różańca łagodnie zachęca do rozważania tajemnicy Zesłania Ducha Świętego? Czyż teologowie nie skarżą się na treściwie wyjąłownie wiary? A gdzie indziej jeszcze z taką natarczywością wzmiankuje się w naszych modlitwach prawdy wiary - zwiastowanie, narodzenie, mękę, zmartwychwstanie? Gdzie indziej są one codziennie stawiane przed naszymi oczyma, jeśli nie w różańcu? Do niedawna w niejednej rodzinie odmawiano różaniec na klęcząco. Być może praktyka ta już zanika. Ale trudno oprzeć się wrażeniu, że już przed nami były pokolenia chrześcijan, które dzięki modlitwie różańcowej trochę dalej zaszły w kulturze modlitwowej niż my.

BL



J. Mahaler

Grażyna Rybak

Maryjo, Pokorna Maryjo

Maryjo, Pokorna Maryjo /
uniażać się pragnę jak Ty.
Maryjo, Pokorna chcę zniknąć, /
by Jezus widoczny był.

Maryjo cichuteńka /
Bóg w Tobie począł się,
dziś we mnie tulisz Jezusa, /
On życiem moim Jest.

Maryjo Błogosławiona /
przyjęłaś Ojca plan
dziś we mnie przyjmujesz Słowo, /
Bóg mówi co czynić mam.

Maryjo ofiarowałaś /
najdroższy życia dar
dziś we mnie oddajesz Bogu, /
ukryty duszy skarb.

Maryjo, Pokorna Maryjo /
uniażać się pragnę jak Ty.
Maryjo, Pokorna chcę zniknąć, /
by Jezus widoczny był.

KRONIKA

czerwiec - wrzesień 1999



Chrzty

26.06

Jakub Dawid **BIAŁAS**, ur. 25.05.1999 r.
4.07

Michał Kamil **CZEKAŃSKI**,
ur. 22.02.1999 r.

3.07

Aleksandra Joanna **DĘBIŃSKA**,
ur. 19.03.1999 r.

17.07

Joanna Katarzyna **KRYSTYŃSKA**,
ur. 30.04.1999 r.

29.07 Krystian Piotr **MAZUR**,
ur. 30.03.1999 r.

1.08

Emil Paweł **ŻYLKA**, ur. 25.06.1999 r.

7.08

Martyna **MIDURA**, ur. 1.03.1999 r.
Karolina Aleksandra **ŻOŁNIERCZYK**,
ur. 28.04.1999 r.



Śluby

26.06

Janusz **DROGOŃ** i Genowefa **SADEL**

Marcin **STACH**

i Edyta Elżbieta **NIEMIEC**

3.07

Dariusz Robert **NIEDŹWIEDŹ**
i Sabina Anna **BOROWSKA**

10.07

Marcin Rafał **WOŁEK**
i Ewa Agnieszka **DRWIĘGA**

15.07

Ryszard Józef **WOJTASIK** i Helena
Agnieszka **LIPKOWSKA**

17.07

Dariusz Jan **GENDA**
i Sabina Magdalena **HUSAK**

31.07

Witold Tomasz **ŚLIRZ**
i Barbara Anna **ZELEK**

Sylwester Antoni **PELCZARSKI**
i Monika **SZPILEWICZ**

14.08

Piotr Michał **ŁUCZKA**
i Sabina Agnieszka **PELCZARSKA**



Pogrzeby

12.07 - Maria **SYRYLAK**, ur. 17.08.1907,
Piotr Gębuś, ur. 3.06.1979

13.07 - Stanisław **ŁĘKAWSKI**,
ur. 16.11.1909

23.07 - Bazyle **PIŃCZUK**, ur. 15.03.1923

6.08 - Janina Maria **BOGACZEWICZ**,
ur. 1.05.1918

16.08 - Joanna **GRYGO**, ur. 1.09.1913

24.08 - Józefa **SKRABAŁA**,
ur. 18.10.1920

30.08 - Stefanina **DURDA**, ur. 25.08.1916

3.09 - Dariusz **KOCZERA**, ur. 16.10.1973

Z życia parafii

Ks. Robert A. Szteliga, po roku pracy w naszej parafii, został przeniesiony do parafii Krosno-Fara

tym roku szkolnym będzie także przygotowywał dzieci z klas drugich SP 3 do Pierwszej Komunii Świętej.

Witamy nowego kapłana - jest nim ks. Stanisław Wójcik, który przybył do nas z parafii Niebocko. Ksiądz Stanisław uczy w ZSMech

Ks. Jacek Rawski otrzymał od biskupa przemyskiego mianowanie na stałego katechetę. Będzie dalej pracował z młodzieżą w ZSTech w Sanoku. Funkcja stałego katechety ma w swoim założeniu umożliwić kapłanowi poświęcenie się wyłącznie pracy z młodzieżą w konkretnym, określonym środowisku.

Gimnazjum nr 3 to nowa placówka oświatowa w naszej dzielnicy. Katechetą jest tam ks. Jan Gołąb, który w

7 X NMP Różańcowej

Niezwykły wieniec

Dawno temu zdarzało się niekiedy, że biedne, wiejskie dzieci bawiły się z dziećmi króla, czy szlachty. Zdarzało się również, że niechcący dzieci dworskie zostały popchnięte, uderzone. Dlatego, aby je wyróżnić często nosiły wokół bioder wieniec uwity z róż. Wtedy wszyscy wiedzieli, że jest to młoda królowa lub królewicz. Potem Kościół przyjął, że skoro Maryja jest Królową, to również powinniśmy uwić Jej taki wieniec, będący oznaką dostojenstwa. Tak mówi zacna legenda. Ale jest tu chyba część prawdy, bo czymże jest Różaniec (łac. Rosario - wieniec z róż) jak nie takim właśnie wiciem wieńca z róż wokół głowy naszej Królowej - Maryi. Kolejno dokładane róże (Zdrowaś Mario) do tego

twę, na wytworzenie odpowiedniego klimatu modlitwy. Podobne, czy nawet takie samo zadanie ma wielokrotne powtarzanie słów Pozdrowienia Anielskiego. Ma ono przybliżyć i wy czulić nas na Jezusa. Dlatego modlitwa ta jest tak trudna, bo przebiega dwutorowo. Wróciliśmy z wakacji, wypoczęci, pełni sił, nowych, ambitnych planów. Chcemy teraz je realizować. I często stawiamy sobie pytanie, jak to

zrobić, żeby nie ponieść klęski? Maryja ze swym Różańcem jawi się nam więc jako Królowa zapewniająca nam powodzenie jeśli "zrobimy wszystko, cokolwiek powie nam Jej Syn". Ona w czasie objawień fatimskich powie: "Jestem waszą Matką i wzywam was byście zbliżali się do Boga



poprzez Różaniec, bowiem tylko Bóg jest waszym Pokojem i waszym Zbawicielem. Dlatego moje kochane dzieci, nie szukajcie pociech materialnych, ale szukajcie Boga. Modlę się za wami i wstawiam się za każdym z was u Boga. Proszę o waszą modlitwę, abyście mogli mnie przyjąć. Jedynie wówczas, kiedy otworzycie wasze serca i będziecie się modlić dokonają się cuda." Życmy więc sobie wszyscy takich właśnie postaw.

Ks. Robert A. Szteliga

Jak co roku...

Jak trudno mówić o swoich intymnych odczuciach i przeżyciach. A jeszcze trudniej przelać je na papier. Tak bardzo brakuje słów, tak trudno oddać swoje myśli, tak łatwo o banał... Ale czy można milczeć, kiedy doświadczyło się Miłości, dotknęło Prawdy? Czy tak wstrząsające przeżycia można zachowywać tylko dla siebie?

Pamiętam, swoje pierwsze rekolekcje oazowe. Najgłębiej zapadło mi w pamięć świadectwo pewnego młodego człowieka, który powiedział: "Jestem synem Króla". I choć od tego czasu upłynęło dwadzieścia lat i zmieniło się "wszystko" – ja i świat wokół mnie – ciągle pamiętam te słowa.

Dzielmy się więc naszymi dobrymi przeżyciami, doświadczeniami. Może dzięki nim ktoś się zastanowi, zamyśli, wzruszy, pomodli? A może powie sobie: "W przyszłym roku spróbuję i ja"?

Jak co roku, tak i w czasie tych wakacji miałem okazję uczestniczyć w rekolekcjach organizowanych przez Ruch Rodzin Nazaretańskich. Tegorocznych tematem było: posłuszeństwo.

Konferencje, jak i atmosfera, wywarły na mnie duży wpływ. Uświadomiłem sobie, że Pana Boga bardziej kocham słowami, niż czynem. Zrozumiałem, że w zasadzie bardzo się Go boję. Boję się przyznać, że jestem zwykłym człowiekiem, który wcale nie jest lepszy od innych. Brakuje mi dziecięcej prostoty w stosunku do Pana Boga. Swoje myśli ukrywam bardzo skrzętnie i nie dopuszczam do nich nikogo. Głębiej zobaczyłem potrzebę proszenia Pana Boga o przebaczenie, miłosierdzie. Uświadomiłem sobie, że moje działanie było często na pokaz, że łatwo mi kogoś pouczać, oceniać, a także, fakt iż moje życie nie jest świadectwem, nie jest tym, czego oczekuje ode mnie Jezus Chrystus. Wiele zrozumiałem.

Chcę przyjąć to, co mi Jezus daruje i chcę być Jego apostołem. Czy potrafię

świadczyc o Nim swoim życiem?

Z każdych rekolekcji coś zostaje. Moje sumienie zostało poruszone. Na ile – czas pokaże.

Każdy się buntuje, każdy chce być lepszym, niż jest. Po tych rekolekcjach chcę być blisko Boga, chcę być jak najczęściej na Euchrystii, u Niego szukać sił. Chciałbym podobać się Bogu, pragnę Mu wszystko ofiarować.

Moje rekolekcje zaczęły się po powrocie do domu. Dostałem zadanie do wypełnienia. A jak je wypełnię – oceni dobry Bóg.

Andrzej

Podczas minionych wakacji ponad dwa tysiące osób z naszej archidiecezji przeżywało rekolekcje Oazy Nowego Życia: dzieci, młodzież, dorośli, a także całe rodziny. W tym wakacyjnym spotkaniu z Bogiem uczestniczyło także kilkanaście osób z naszej parafii. Kilkuosobowa grupka, w tym i ja, pojechała do Dymarada na rekolekcje II stopnia.

Moderatorem naszej 74-osobowej wspólnoty, był ks. Robert A.Szteliga. Każdego dnia przeżywaliśmy jedną tajemnicę różańcową, rozważaliśmy Słowo Boże, a w szczególności Księgę Wyjścia.

Najbardziej zapamiętałam dziewiąty dzień, kiedy to przeżywaliśmy tajemnicę dzwigania krzyża, niosąc w upale i trudzie ciężki, kilkumetrowy krzyż. Po to, by zrozumieć, że aby naśladować Chrystusa trzeba wziąć swój krzyż, krzyż codziennych trudów i obowiązków. Należy pamiętać, że zarówno droga Jezusa, jak i nasza nie jest bezcelowa. Owocem drogi krzyżowej Jezusa jest Zmartwychwstanie.

Przez cały czas trwania rekolekcji rozważaliśmy dzieje narodu izraelskiego, i tak jak oni, prosiliśmy Boga, by pomógł nam zwalczać plagi jakimi są nasze grzechy, czy złe przyzwyczajenia.

Dzięki tym rekolekcjom wszyscy mogliśmy zrozumieć, że Narodem Wybranym nie byli tylko ludzie wyrwani z niewoli egipskiej, ale owym narodem

jesteśmy również my – ludzie wchodzący w trzecie tysiąclecie chrześcijaństwa, uwikłani w niewolę grzechów.

Każde takie rekolekcje umacniają naszą wiarę, ubogacają nasze wnętrza oraz motywują nas, by stawać się lepszymi ludźmi. *(jt)*

Tegoroczne wakacje były dla mnie niezwykłym przeżyciem. Zaraz po zakończeniu roku szkolnego pojechałam na rekolekcje wakacyjne I stopnia Oazy Nowego Życia, które odbywały się w Zboiskach. Naszym moderatorem był ks. Jan Miazga. Głównym mottem tych rekolekcji była przemiana. Przemiana starego człowieka – cielesnego, w nowego – duchowego.

Nasze życie jest ciągłym pielgrzymowaniem, zdobywaniem pewnych szczytów, a każde rekolekcje są tym właśnie szczytem, na którym możemy się zatrzymać, popatrzeć w siebie, zastanowić się nad sobą i swoją wiarą.

I dla mnie te rekolekcje były właśnie takim szczytem. Wszyscy staraliśmy się wypełniać przykazanie miłości, które każe miłować bliźniego, jak siebie samego, i które sprawiło, że stworzyliśmy prawdziwą wspólnotę.

Centrum każdego dnia była Eucharystia. Mieliśmy dużo czasu na osobistą rozmowę z Bogiem. Dzięki spotkaniom w grupach mogliśmy dzielić się z innymi naszymi problemami, radościami i tym, co przeżyliśmy w danym dniu rekolekcji.

Wszyscy przyjechaliśmy na nie z jednym celem, którym był i jest Bóg. Dzięki temu łatwiej nam było pokonywać codzienne przeszkody, trudności. Zdawaliśmy sobie również sprawę z tego, że gdy wrócimy do naszych środowisk, domów, nie będzie nam tak łatwo. Ale musimy pamiętać o tym, że abyśmy mogli dotrzeć do celu, którym jest niebo – Bóg, musimy przejść przez krzyż pamiętając, że jest z nami Jezus Chrystus. Jeżeli o tym zapomnimy, to z pewnością nie damy sobie rady.

Kulminacyjnym punktem rekolekcji był sakrament pojednania, kiedy to już ostatecznie mogliśmy pozbyć się tego, co grzeszne, aby mogło zablasytnąć w nas to, co piękne i dobre.

Kończąc te refleksje pragnę podzielić się najpiękniejszymi słowami, jakie Pan do mnie skierował:

*Nie bój się, bo jestem z Tobą.
I choćbyś musiała przez wodę i ogień przejść, Ja sam, Twój Pan i Bóg będę Cię strzegł. Nie możesz utonąć, nie spłoniesz. Tyś dzieckiem mym.*

Monika

14 października - Dzień Nauczyciela

Drodzy Nauczyciele i Wychowawcy!



Dzień Nauczyciela jest chyba najuroczyściej obchodzonym świętem jakiegokolwiek grupy zawodowej, bo przecież bycie pedagogiem to nie tylko zawód. Dzięki Wam za to, że z troską i miłością pochylacie się nad naszymi dziećmi. Niech Pan Bóg wynagrodzi wasz trud!

Z Posady do Niepokalanowa

Ojciec Ireneusz Żołnierczyk, franciszkanin, obchodził 3 września jubileusz 60-lecia kapłaństwa. Tym razem w klasztorze w Krośnie, choć na poprzednie uroczystości przyjeżdżał jeszcze do swojej ukochanej Posady i Sanoka, gdzie żyją jego siostry: Ludmiła, Czesława i Stanisława.

By dowiedzieć się czegoś więcej o Jubileuszu, zatelefonowałem do krośnieńskiego konwentu oo. Franciszkanów z zamiarem wypytania ojca gwardiana o listę gości i inne typowe informacje. Akurat słuchawkę odebrał sam o. Ireneusz. Po wymianie pierwszych zdań trochę się zdeprimowałem. Sędziwy kapłan prosił, by o gości zapytać najlepiej o gwardiana, gdyż on już nie ma pamięci do takich spraw. Żał mi się zrobiło, bo wielu czytelników chętnie przeczytałoby wypowiedź swojego rodaka. Pomyślałem, że zapytam chociaż o sam dzień święceń, wszak było to w dniu 3 września 1939, w trzecim dniu wojny! No i zaczęła się interesująca opowieść....

O. Ireneusz mówił o tych niezwykle ciężkich czasach ze wzruszeniem. Miał jeszcze do ukończenia ostatni rok studiów teologicznych, a tu wojna. W Krakowie, po przyjęciu święceń odprawił tylko jedną Mszę św. Potem mordercza droga, pieszko, na wschód. Najpierw niby do Kalwarii Paławskiej, w rezultacie aż do Lwowa. Zaraz potem z powrotem do Krakowa, ale tym razem przez rodzinny Sanok. 7 października o. Ireneusz odprawił Mszę św. w sanockim klasztorze, następnego dnia w kościele na rodzinnej Posadzie Olchowskiej.



Jeszcze dziś głos łamie mu się ze wzruszenia. Taka radosna dla wszystkich chwila - prymicyjna Msza św. a tu wszyscy płaczą. A już pieśń "Słuchaj

Jezu..." - to jedno wielkie łkanie. Teraz, mówi o. Ireneusz, jestem już bardzo słaby, nie czuję się chory, ale już wypalony i wyglądam, kiedy Pan Jezus powołał mnie do siebie. Myślałem, że uda mi się uniknąć tego jubileuszu, ale mój gwardian uparł się i urządził to wszystko. Ja podałem mu tylko nazwiska moich sióstr i księży z Posady, nawet adresów już nie mam, bo chcę w cichości żegnać się z tym światem. Żał tylko, że nie pomyślałem jakoś o moim kuzynie, księdzu Żołnierczuku z Przemysła. Dalej znowu opowieść o rodzinnych stronach.... Sanok kochałem bardzo i Kocham. Chociaż wyjeżdżałem jako 15-letni chłopiec jeszcze z Posady. Było to w 1931 roku, tuż przed przyłączeniem gminy do Sanoka. Od tego czasu bywałem tutaj tylko po kilka dni. Jak ja bardzo przeżywałem budowę kościoła na Posadzie, wozilem taczkami szuter na wylewane fundamenty świątyni. Byłem blisko księdza katechety Antoniego Wołka, który zawsze wspierał mnie psychicznie. Przed wyjazdem do Niepokalanowa pobłogosławił mnie i ofiarował mi różaniec. Dziś już go nie mam, bo młody człowiek nie zawsze doceni takie rzeczy. W Niepokalanowie, do którego trafiłem dzięki lekturze Rycerza Niepokalanej, przeszedłem nowicjat i VI-VII klasy gimnazjum, VIII klasę i maturę zdałem we Lwowie. We Lwowie też studiowałem filozofię, a teologię w Krakowie. W sumie w Krakowie spędził o. Ireneusz 35 lat. Zapytany o księdza Wojtyłę z ożywieniem i doskonałą (!) pamięcią opowiada kilka epizodów. Pamiętam, mówi, spotkanie kapłanów prowadzone przez proboszcza NMP, ks. Macheja, który na zakończenie poprosił, by ktoś podsumował poruszone zagadnienia, i wskazał - no to może ksiądz Karol. Jak wysłuchałem jego resume, pomyślałem: co za głowa. Innym razem pytam ks. Macheja, było to w 1958 roku, kto zostanie biskupem pomocniczym abpa Baziaka? Dobrze było-

by, gdyby wybrali księdza Karola, pada odpowiedź. No i wybrali, chociaż dla wielu kapłanów, i nie tylko, było to trudne do przyjęcia - 38 lat i sakra biskupia! Spotkałem jeszcze Karola Wojtyłę, już jako kardynała,



gdy odprawiał w naszym klasztorze, w Krakowie, Mszę św. na zakończenie roku, o północy 1977/78 r. Po Eucharystii było spotkanie przy kawie. Ja usiadłem na dalszej ławie. A trzeba wiedzieć, że od 15 lat byłem już poza Krakowem. W pewnym momencie eminencja wyławia mnie spośród kilkudziesięciu osób i woła: Ireneusz, a ty skąd tutaj się wziąłeś?

Zapytany o św. Maksymiliana, o. Ireneusz opowiada, że Niepokalanów był niezwykle miejscem. Klerycy spotykali się z o. Maksymilianem, gdy ten przyjeżdżał do kraju z Japonii. Wszyscy go uwielbiali. Był dla franciszkanów prawdziwym ojcem. Ostatni raz spotkał o. Maksymiliana w 1941 roku w Krakowie na kilka tygodni przed aresztowaniem. Później jeszcze spotkał matkę o. Maksymiliana, która przebywała u sióstr w Krakowie i od niej dowiedział się o jego śmierci. Mówiła, że zginął w niezwykle okolicznościach ale jeszcze nie wie, czy ma płakać czy wielbić Boga. A teraz, mówi o. Ireneusz, bardzo się cieszę, że na Jubileusz przyjechał też gwardian Niepokalanowa.

No tak, westchnął na koniec o. Ireneusz, ale się zagadaliśmy, a miałem przecież nic nie mówić...

Leszek Puchała

Jaka przyszłość? Komu zaufać?

W dobie obecnych przemian w Polsce, ludzie, którzy starają się mieć wpływ na swoje życie, zadają sobie pytanie: jaką decyzję podjąć, jeśli chodzi o nowy system emerytalny.

Osoby przed trzydziestym rokiem życia muszą zdecydować przed upływem końca września 1999 r. Do jakiego Otwartego Funduszu Emerytalnego (OFE) się zapiszą.

Jeśli tego nie zrobią zostaną losowo przydzieleni do któregoś z 21 funduszy. Aby świadomie dokonać wyboru, trzeba zapoznać się z różnymi propozycjami.

Chciałabym tu przedstawić Powszechne Towarzystwo Emerytalne (PTE) "Arka Invesco" zarządzające OFE o tej samej nazwie. Nie będę jednak powtarzać rzeczy zawartych w ulotkach, które są łatwo dostępne w kościołach jako dodatek do "Niedzieli". Zachęcam do sięgania do niej i przeczytania.

Dla większej liczby ludzi najistotniejszym pytaniem jest czy warto wybrać Arka - Invesco. Każdy chciałby wybrać taki fundusz, który przyniósłby mu największe zyski, ale nikt nie jest prorokiem. Arka - Invesco ma wszelkie dane aby dobrze prosperować. Konferencja Episkopatu Polski dobrze sprawdziła swojego współakcjonariusza Amvescap PLC, zanim zdecydowała powierzyć jej swój kapitał, który stanowi 20% kapitału założycielskiego "Arka-Invesco". Aktywa tej amerykańskiej firmy wynoszą 281 milionów dolarów, co stanowi równowartość budżetu Państwa Polskiego.

Niektórzy zadają pytanie, po co Kościół tym się zajmuje. Współtworząc PTE, Konferencja Episkopatu Polski daje wiernym możliwość "moralnego inwestowania" swoich składek-harmonijnego połączenia aspektów materialnych (godziwa emerytura) z etycznymi. Jednocześnie pragnie zadbać o swoich wiernych, wśród których jest wielu ludzi bezdomnych i potrzebujących pomocy. Zysk Towa-

rzystwa, który przypadnie Konferencji Episkopatu Polski będzie w całości przeznaczony na cele duszpasterskie i dobroczynne (hospicja, szpitale, szkoły). Pod tym względem nie ma takiego drugiego funduszu.

Podstawowym celem Arka-Invesco OFE jest zapewnienie wysokiego dochodu jej członkom przy maksymalnym stopniu bezpieczeństwa. Wyniki finansowe funduszu będą nieustannie monitorowane, co pozwoli na korygowanie strategii finansowej, stosownie do zachodzących zmian.

Niektórzy zarzucają Arka-Invesco, że nie ma najniższej prowizji (najwyższej też nie). Każdy fundusz w swoim statucie określa prowizję, ale prawo pozwala na zmianę jej wysokości. Może się zdarzyć, że teraz w jakimś funduszu jest niska, a kiedy ten fundusz "nabiera" członków, może ją podnieść. Arka-Invesco ustaliła prowizję tak, aby jej już nie zwiększać. Nie może przecież nadużyć zaufania ludzi, którzy jej zawierzyli. Zastanówmy się, czy rzeczywiście opłaca się kupować najtańsze rzeczy? Wiele osób przekonało się na pewno o słuszności powiedzenia "Tanie mięso jedzą psy". Warto więc zaufać komuś pewnemu, solidnemu, kto nas nie zawiedzie.

Ja wybrałam - jestem członkiem Arka-Invesco i jestem dumna z tego, że mogę dla tej firmy pracować, czego nie robiłabym dla żadnego innego OFE. Wiem, że robię coś dobrego także dla innych, nie tylko dla swojej rodziny. Wiem, że mogę zaufać specjalistom z Arka - Invesco i jestem spokojna o swoją emeryturę. Ostatnio, w związku z tym, że czas do zastanowienia dobiega końca, coraz więcej ludzi wykazuje zainteresowanie tym właśnie funduszem, uznając go za jeden z poważniejszych i godnych zaufania. Tym, którzy chcieliby dowiedzieć się czegoś więcej, podaję mój numer telefonu i adres: Małgorzata Koczeń
ul. Robotnicza 96/6
tel. 46-345-76

Świętych Aniołów Stróżów
2 października

Kim są Aniołowie?

Święty Augustyn ówi na ich temat: "Anioł" oznacza funkcję, nie naturę. Pytasz, jak nazywa się ta natura? - Duch. Pytasz o funkcję? - Anioł. Przez to, czym jest, jest duchem, a przez to co wypełnia, jest aniołem". W całym swoim bycie aniołowie są *slugami* i wysłannikami Boga. Ponieważ zawsze kontemplują "oblicze Ojca... który jest w niebie (Mt 18,10), są wykonawcami Jego rozkazów, "by słuchać Jego słowa" (Ps 103,20).

Katechizm Kościoła Katolickiego (K329)



Pewien znajomy przedszkolak, o bardzo dobrym serduszkach, miał temperament, który już nie raz wpakował go w tarapaty. Wpadł do piwnicy i porozbijał się tak, że stracił przytomność, na koniu na biegunach próbował zjeżdżać ze schodów itp. Zmęczony i nie na żarty przestraszony swoimi niebezpiecznymi "przygodami", któregoś wieczora modlił się tak: "Panie Boże, daj mi innego Anioła Stróża, bo ten nie może sobie poradzić". I co ciekawe, od tego czasu takie wypadki już mu się już nie przytrafiały.

Pożegnania

Czas wakacji był dla redakcji "Naszej Rodziny" również smutnym czasem pożegnań. Opuścili nas ks. Robert A. Szteliga, któremu zawdzięczamy powstanie gazetki i Teresa i Jacek Galińscy. Księża Robercie, zapewniamy o naszej pamięci i modlitwie! Tereniu i Jacku! Trudno wyrazić, ile dla nas znaczyliście, życzymy Wam, aby w nowym miejscu zamieszkania Pan Bóg stokrotnie błogosławił Waszej Rodzinie.

Zaproszenie do Rzymu

Ruch Rodzin Nazaretańskich zaprasza na pielgrzymkę do Rzymu w Roku Jubileuszowym 2000. Pobyt w Świętym Mieście będzie miał miejsce w dniach od 11 do 15 lutego. Przewidziane są Msze Święte w bazylice Santa Maria Maggiore, św. Jana na Lateranie, św. Piotra z wezwaniem do uroczystego wyznania wiary. Pielgrzymka będzie

unikalną okazją do przeżycia wydarzenia o szczególnym duchowym wymiarze. Planowany koszt (nocleg z wyżywieniem i przejazd) ok. 700 zł. Do 12 października należy zgłosić swój udział oraz wpłacić zaliczkę w wysokości 200 zł. Osoby zainteresowane wyjazdem mogą uzyskać informacje u Oli i Leszka Puchałów, tel. 46-34-824.

Maryja z Guadelupe

Aztek Cuauhtlatohuac ochrzcił się mając 51 lat i przyjął imię Juan Diego. W siedem lat później, w sobotę 9 grudnia szedł do kościoła Santiago w Tlateloco. Przechodząc opodal wzgórza usłyszał śpiew. Gdy wdrapał się na szczyt, w ruinach azteckiej świątyni ujrzał młodą kobietę, od której bił niezmierny blask. Kobieta powiedziała do niego: "Wiedz, mój mały ukochany synu, że ja jestem zawsze Doskonałą Dziewicą, Najświętszą Maryją, Matką prawdziwego i jedynego Boga, który jest Dawcą i Panem życia, Stwórcą człowieka, w Nim istnieją wszystkie rzeczy. On jest Panem nieba i Panem ziemi. Następnie Maryja poprosiła Indianina, by udał się do biskupa Meksyku i przekazał jej pragnienie, że chce mieć świątynię wybudowaną u podnóża góry. Maryja zapewniła, że będzie w tym miejscu okazywać pomoc proszącym.

Biskup nie uwierzył jednak słowom Azteka. Gdy następnego dnia Madonna ponowiła swoją prośbę, biskup zażądał od Juana Diego dowodu na prawdziwość jego relacji. Maryja objawiając się po raz trzeci poleciła Indianinowi zebrać kwiaty ze szczytu wzgórza. Mimo, że panował siarczasty mróz, Juan Diego ze zdumieniem odkrył na wskazanym miejscu, rosnące wśród śniegu kwiaty, wśród nich róże kastylijskie. By je ochronić przed zamrożeniem Juan Diego owinął je w swoją oponczę, tzw. tilmę - i pobiegł do pałacu biskupa. Gdy rozpostarł przed biskupem Zamarragą płaszcz, wszyscy obecni w sali z wyrazem osłupienia na twarzy padli na kolana. Ujrzeni bowiem nie kwiaty, lecz wizerunek postaci Dziewicy Maryi utrwalony na płaszczu biednego Indianina.

Wkrótce w miejscu objawienia wybudowano sanktuarium, w którym na honorowym miejscu, nad ołtarzem wisi do dziś obraz Matki Boskiej z Gadelupe - płaszcz indiańskiego wieśniaka.

Po wysłuchaniu tej opowieści ktoś mógłby powiedzieć - owszem bardzo ciekawa legenda.

Zdarzenia sprzed 450 lat mają jednak dalszy, niezwykle ciekawy ciąg. Okazuje się bowiem, że obraz powinien już dawno rozpaść się. Włókno z którego wykonana jest tilma rozpada się po kilkudziesięciu latach i żadna taka oponcza z XVI wieku nie zachowała

się, oprócz płaszcza Juana Diego. Co więcej nie wykazuje ona żadnych oznak starzenia się. Dalej - mimo iż tkanina wisiała przez 100 lat bez żadnego zabezpieczenia przed dymem świec i kadzideł, nie ma po nich żadnego śladu. Sam obraz podczas polewania obłany został przypadkowo żrącym kwasem, pozostały tylko niewielkie plamy, które same niebawem



Kopia wizerunku NMP z Guadelupe

zanikły. Badania wykazały, że do tilmy nie przylega kurz i odpycha ona insekty. Wizerunek nie przyblakł, chociaż nie był zagruntowany. Nikt z wielkiej rzeszy konserwatorów nie jest w stanie rozstrzygnąć, jaką techniką obraz został namalowany, a badania w podczerwieni z 1979 roku wykazały brak śladów wstępnego malowania i środków używanych przez XVI-wiecznych malarzy. Włókna materiału analizował niemiecki chemik, noblista, Richard Kuhn, który nie zdołał rozpoznać żadnego z istniejących typów pigmentów organicznych, nie znalazł też śladu barwnika syntetycznego.

Wobec licznych cudów uzdrowień, jakie miały miejsce przed obliczem Maryi z Gadelupe, największy jest jednak cud nawrócenia w ciągu zaledwie siedmiu lat (1532-1538) aż ośmiu milionów Indian. Historycy misji zgodnie twierdzą, że zadecydo-

wało o tym orędzie Maryi. Przesłanie piktograficznego obrazu było bowiem bardzo czytelne dla Azteków, dla których jasne było, że kobieta na wizerunku nosi w swoim łonie prawdziwego Boga. Między innymi na niebieskim płaszczu Maryi znajdują się gwiazdy, które wg badań astronomów przeprowadzonych w 1981 roku, układają się w gwiazdozbiory identyczne z obrazem nieba nad Meksykiem w 1531 roku, a sam układ gwiazdny przedstawiony jest tak, jak gdyby obserwator znajdował się nie na Ziemi, lecz na...Słońcu.

Sama Maryja na wizerunku ma twarz koloru moreno. Z daleka wydaje się Indianką, z bliska białą kobietą. Moreno, to kolor skóry Metysów.

Z obrazem wiąże się jeszcze jedno niezwykle odkrycie. Oto w 1951 roku Jose Carlos Salinas Chawez, oficjalny fotograf bazyliki meksykańskiej, robiąc powiększenie twarzy Maryi ujrzał utrwalony w jej źrenicach obraz kilku osób. To czego nie dostrzegły miliony pielgrzymów odkryła dopiero nowoczesna technika. Okazało się bowiem, że w źrenicach o średnicy 6 mm utrwalony jest obraz kilku postaci. Kilka lat później najwybitniejszy meksykański okulista, korzystając z oftalmoskopu potwierdzili rewelację fotografika. Ich opinia była jednoznaczna. Obraz w źrenicach nie mógł być w żaden sposób namalowany. Jest raczej odbiciem obrazu, jaki rejestruje żywe oko. Przy okazji zauważono też różnicę w obrazie obydwóch źrenic wynikającą z naturalnego nachylenia i skrzywienia powiek. Kolejne powiększenie oczu Madonny, dokonane w 1979 roku metodą digitalową (2500 razy), pozwoliło odkryć dalsze sceny utrwalone w źrenicach Maryi, a w odbiciach zostały zachowane zasady optyki właściwe dla żywego oka. Na powiększeniu widać wyraźnie 12 osób oraz wiele szczegółów, jak chociażby sznurowadła sandałów Indianina o szerokości 120 mikronów. Historycy korzystając z XVI-wiecznych kronik zidentyfikowali te postaci jako biskupa Juana de Zumarraga, jego tłumacza oraz bohatera naszej opowieści - Indianina - Juana Diego.

Więcej na ten temat można przeczytać w książce ks. Andrzeja Dziuby "Matka Boża z Gadelupe", Katowice 1995

Blżej ołtarza



Prefacja

- Pan z wami.
- I z Duchem twoim.
- W górę serca!

- Dzięki składajmy Panu Bogu nasze-
mu!

Rozpoczynamy wspólne dziękczynienie. Cała akcja, cała ofiara, łącznie z Komunią św. stanowi jedno, wspaniałe dziękczynienie. Podniesione serca już nie mogą opaść. Przeżywamy moment niezwykle doniosły. Obcypani Bożymi darami, świadomi Jego bogactwa śpiewamy hymn dziękczynienia.

Prefacje - a jest ich 96 - trzeba by rozważyć bardziej szczegółowo. Za mało znamy ich głęboką treść, za szybko i zbyt powierzchownie przechodzimy ten wspaniały "przedsiónek" prowadzący do samego "serca" świątyni, którym jest Wielka Modlitwa Eucharystyczna.

Wielka Modlitwa Eucharystyczna

W niej dokona się Przejście. Odmawiając ją nad przygotowanym chlebem i winem wraz z Chrystusem i całym Kościołem złożymy Ojcu Naj-

świętszą Ofiarę. Jej owocem będzie Ciało i Krew Chrystusa, które Ojciec Niebieski zaoferuje nam jako pokarm w odpowiedzi na nasze dziękczynienie.

Tu nasze skupienie powinno osiągnąć szczytu. Tu w prostych słowach i znakach objawi się tak wielkie bogactwo, że nikt z nas nie jest w stanie w pełni ocenić jego wartości.

Dla lepszego uwydatnienia tego niezmiernego bogactwa wprowadzono w miejsce jednej Modlitwy Eucharystycznej aż cztery. Inny jest ich nastrój, każda wydobywa na pierwszy plan inny aspekt Wielkiej Tajemnicy, każda wzbudza w sercu uczestnika inny rodzaj przeżycia.

Pierwsza Modlitwa Eucharystyczna

Kanon Rzymski. Dostojny, uroczysty, obejmujący cały Kościół. Wymienia wielu bohaterów Kościoła tryumfującego, wszystkich apostołów, wielu świętych. Wchodzi w wieczność, obejmuje cały świat. Pozwala ona przeżyć tajemnicę Kościoła jako wielkiej Zbawczej Wspólnoty, Wspólnoty zwycięskiej.

Druga Modlitwa Eucharystyczna

Posiada ona zupełnie inny charakter. Jest to modlitwa człowieka w drodze. Spiesz się on, jest zmęczony, stąd

niezdolny do większej koncentracji i długiego skupienia. Jesteśmy pielgrzymami, zdążamy do domu Ojca - oto prawda, którą akcentuje Druga Modlitwa Eucharystyczna.

Trzecia Modlitwa Eucharystyczna

Modlitwa ta jest nastawiona na budowanie wspólnoty, na wypraszenie u Ojca daru jedności. Mocno podkreśla, że Msza św. jest ofiarą pokoju i pojednania z Bogiem i bliźnimi. Jest to modlitwa wszystkich ludzi dobrej woli, wszystkich, którzy na świecie, w ojczyźnie, w rodzinie walczą o pokój, o jedność i zgodę.

Czwarta Modlitwa Eucharystyczna

Najpiękniejszą, najbardziej wzruszającą jest ta Modlitwa. Jest to wspaniały hymn uwielbienia Boga za Jego miłość i mądrość. Wspominając historię zbawienia, w prostych słowach podziwiamy Miłość Ojca w stosunku do każdego z nas. Wystawiamy Jego niezmierną troskę o nasze zbawienie. Wydobywa ona na pierwszy plan tajemnicę miłości Ojca do nas i wzywa wszystkich do udzielenia odpowiedzi na tę Miłość.

Ks. Robert A. Szteliga

Współczesne lektury?

Bryki, bryki ...

Nie trzeba badań, aby stwierdzić, że bryki w szkołach są zjawiskiem powszechnym. Wystarczy odwiedzić księgarnię, zospitować lekcję w klasie siódmej czy klasie maturalnej. Dobra książka, lektura, wychodzi z obiegu, a zastępuje ją streszczenie i krótka, często byle jaka o niej informacja.

Oto kilka opinii, które ilustrują różne, ale typowe sytuacje zarówno w szkole podstawowej jak i średniej.

"Nie czytam długich lektur, gdyż uważam je za nudne (np. powieści z pozytywizmu i Młodej Polski). Najczęściej czytam streszczenia lub oglądam film."

"Moi starsi koledzy zdali maturę, nie przeczytawszy żadnej książki ze spisu obowiązkowego. Opracowania, bryki wystarczały im w zupełności"

"Do tej pory przeczytałem jedną lekturę - *Mitologię*" stwierdza uczeń klasy maturalnej

"Z reguły czytam lektury, stosuję zaś bryki w takich sytuacjach: jeśli nie zdążę przeczytać lektury do końca, podczas powtórki materiału. Z bryków robię notatki do zeszytów. Wiem również o tym, że do matury abiturienti uczą się głównie z bryków"

Z rozmów z uczniami wynika, że bryki stanowią nie tylko nieodłączny, ale dominujący element odbioru literatury. Zjawisko "bojkotu lekturowego" zaczyna się w szkole podstawowej, wiąże się zaś z kłopotami z opanowaniem sztuki czytania, z popularnością filmu i wideo, łatwą dostępnością do bryków. Co gorsze - uczestniczą w tym liberalni rodzice, którzy w ten sposób "pomagają" dziecku w nauce. Czytanie dobrej książki powinno być nawykiem. Kontakt z brykiem to dowód lenistwa intelektualnego uczniów, to redukcja wrażeń i refleksji czytelniczych. Zastępowanie książki brykiem prowadzi do zatarcia wszelkich przeżyć estetycznych. Literatura bowiem to obraz, to pewien wywód intelektualny, to język. Te znamiona arcydzieł giną bezpowrotnie,

gdyż w bryku znaleźć można jedynie ich namiastkę w formie cytatów i tez. Musimy sobie uświadomić, że czytanie dobrej książki to antidotum przeciwko powszechnemu "znijaczeniu" kultury. Taka kultura jest wszędzie: w telewizji, radiu, w kinie, na ulicy, w prasie. Wyróżnia ją nachalność, pewność siebie, agresywność, bezwzględność, prymitywizm, bezkrytycyzm, łatwość, amoralność, brutalność, chamstwo, pogarda wobec człowieka. Temu wszystkiemu należy przeciwstawić humanizm lektury szkolnej, humanizm dobrej książki która pyta o istotę człowieczeństwa, która wskazuje na cechy prawdziwej sztuki.

Jakie w związku z tym nasuwają się wnioski? Rodzice, nauczyciele powinni mocniej niż dotychczas oddziaływać na motywację czytania książek i ambicje intelektualno - poznawcze młodych ludzi.

(dokończenie na stronie 9)

Rodzina Radia Maryja

Żyjąc w końcu dwudziestego wieku trudno byłoby nie zauważyć wszechobecności różnorodnych środków społecznego przekazu informacji. Poprzez radio, telewizję, czasopisma, internet mamy możliwość szybkiej i szerokiej wymiany informacji z całym światem. Jest to ogromny potencjał techniczny, który można wyko-

brać w środkach, by nas skłonić do zakupu towaru. Żyjemy niejako w dwóch światach: realnym i świecie stwarzanym przez media (niektórzy nazywają go światem wirtualnym). O ile świat wirtualny pomaga nam poznać i rozumieć świat realny to wszystko jest w porządku, gdy świat wirtualny staje się konkurencją dla

grudnia 1991 roku w Toruniu rozpoczęła działalność katolicka rozgłośnia radiowa o nazwie RADIO MARYJA, prowadzona przez Ojców Redemptorystów. Dzięki wielkiemu zaangażowaniu i poświęceniu Ojców i bardzo wielu ludzi świeckich z Torunia, z całej Polski i spoza Polski, Radio Maryja stało się ogólnopolską rozgłośnią, a także jest słyszalne w Europie, Azji i Ameryce. Od samego początku swojego istnienia RADIO MARYJA wysyła w eter modlitwę liturgii godzin, modlitwę różańcową i codziennie o stałych porach głosi katechezę. Dużą popularnością cieszy się audycja "rozmowy niedokończone", w której po krótkim wprowadzeniu do tematu rozmowy przez zaproszonego gościa, słuchacze mogą się włączyć do dyskusji dzięki połączeniu telefonicznemu. Audycja jest "na żywo" i bez cenzury. Tematyka rozmów nie jest niczym ograniczona, podejmują one różne sprawy i problemy i naświetlają z punktu widzenia wiary i objawienia Bożego. Dzięki tym telefonom radio jest bardzo blisko ludzi i ich codziennych problemów. Stwarza to też możliwość pomagania sobie nawzajem w różnych potrzebach. Są audycje prowadzone przez fachowców z różnych dziedzin: psychologa, pedagoga, ekologę, lekarza, polityków. RADIO MARYJA w krótkim czasie zdobyło sobie wielu słuchaczy i wielu spośród nich poczuło potrzebę poznania się, spotkania i wspólnego działania. W taki sposób w różnych miejscach Polski powstały Koła Przyjaciół Radia Maryja i Biura Radia Maryja. Również w naszej parafii powstało takie Koło.



rzystać dla dobra człowieka, a także, niestety, na szkodę człowieka. Media mogą służyć prawdzie, dobru i pięknu, ale mogą też wprowadzać w błąd, dezinformować, fałszować, stwarzać pozory innej rzeczywistości niż prawdziwa, propagować niemoralne postawy i zachowania. Ludzie, którzy tworzą przekazywane przez media treści mają ogromnie odpowiedzialną pracę, sięgającą często aż do kształtowania sumień. Dobry film, czy książka budzą ludzką wrażliwość, dostarczają dobrych wzorców, zachęcają i pociągają do dobrego, szlachetnego postępowania. Rzetelnie podawane informacje we właściwy sposób kształtują opinię publiczną i co za tym idzie powodują właściwą reakcję na dobre czy złe zjawiska w życiu społecznym. Zły film to taki, który niesie ze sobą złe przesłanie np.: trzeba być brutalnym i bezwzględny, by w życiu do czegoś dojść; w życiu najważniejsze jest by osiągnąć sukces: dobrobyt, karierę zawodową, sławę, wygodę, zaspakajając swoje zachcianki; miłość jest tylko uczuciem i człowiek nie ma na nią żadnego wpływu - miłość wygasa i pojawia się następna itp. Media wpływają na nasze marzenia i dążenia. Szczególna rola przypada reklamie, która nie prze-

wsze jest on zgodny lub niezgodny z prawem Bożym.

Największe zamieszanie w naszych umysłach powstaje wtedy gdy stykamy się z mieszanym prawdą, półprawdą i kłamstwem. Wpływ mediów na nasze myślenie, (a potem postępowanie) jest coraz większy i trzeba sobie z tego zdawać sprawę. Nie ma takiej możliwości, by uniezależnić się od mediów nawet przy największej ostrożności i krytyczności. Nie powinniśmy pozostać bezsilnymi wobec wszechogarniających mediów. Czymś naturalnym jest, że ludzie wierzący w Chrystusa angażują się w tworzenie prasy katolickiej i radia katolickiego, (miejmy nadzieję, że niedługo powstanie również telewizja katolicka). Katolicka prasa czy radio tylko tym różni się od wszystkich pozostałych, że propaguje zgodny z prawem Bożym system wartości. Do 1989 roku możliwości tworzenia mediów katolickich były bardzo ograniczone. W dniu 8



Oto co na ten temat mówi jedna z założycielek Koła, Pani Ludmiła Domagała: "Przewodniczką duchową i Opiekunką Radia jest Matka Boża Fatimska, Ojciec Święty udzielił Radu swojego błogosławieństwa, życzył aby Radio Maryja odważnie głosiło na falach eteru Chrystusowe

Ojca Św., rozwoju Radia Maryja i ojczyzny. Po Mszy św. członkowie Koła gromadzą się w sali parafialnej i na rozpoczęcie spotkania śpiewają: "Maryjo, Gwiazdo Ewangelizacji, prowadź nas, prowadź Radio Maryja i bądź jego Opiekunką". Stałym i najważniejszym punktem

spotkania jest czytanie i rozważanie fragmentu Ewangelii. Jest to czas kiedy Bóg mówi, a kapłan pomaga nam zrozumieć Słowo Boże. Odmawiamy różaniec, spełniając prośbę Matki Bożej z Fatimy. Modlimy się w różnych aktualnych intencjach Kościoła i nas Jego członków. Pani Janina Chmura informuje nas o wielkości zebranych ofiar i przekazanych do radia Maryja w Toruniu, gdyż Radio utrzymuje się wyłącznie z ofiar swoich słuchaczy w Polsce i na świecie. Pani Janina co miesiąc rozprowadza 60 egzemplarzy miesięcznika "Radio Maryja". Działalność Koła nie ogranicza się wyłącznie do spotkań. Bierzymy czynny udział we wszystkich uroczystościach parafialnych: w adoracjach Najświętszego Sakramentu, czuwaniach modlitewnych, nabożeństwach, w Zakopanem - Krzeptówki, na Jasnej Górze, w Dębowcu, w Miejscu Piastowym, w parafii Mchawa, Prusiek, Zboiska, Jaćmierz, Jaśliska. Byliśmy na spotkaniach z Ojcem Św. 15.09.97 Radio Maryja gościło w Sanoku w kościele Ojców Franciszkanów. Radio Maryja przekazuje społeczną naukę Kościoła i uważliwa na sprawy społeczne i dlatego często dzięki Radiu Maryja wysyłamy do różnych władz apele, a także protesty jak również środki materialne dla powodzian. Jesteśmy w łączności modlitewnej z Ojcem Św. - wysłaliśmy Ojcu Św. życzenia z okazji 50-lecia kapłaństwa, a 1998 r. z okazji 20-lecia pontyfikatu. W naszej Kronice zachowaliśmy podziękowanie otrzymane z Watykanu. Czujemy się rodziną tu w naszej Parafii, pozdrawiamy wszystkich Parafian - tym razem na łamach gazetki parafialnej: Szczęść Boże! Zachęcamy do słuchania Radia Maryja."



orędzie życia, co też się dzieje. Program radiowy codziennie rozpoczynają Godzinki do Matki Bożej, trzy razy dziennie odmawiany jest różaniec. Codziennie o siódmej rano można wysłuchać Mszy św. Jest dużo pięknej muzyki. Są audycje dla dzieci i dla młodzieży. W każdy wtorek ok. 21.30 jest audycja dla małżonków i rodziców, a w piątki dla młodzieży "Czas wzrastania". Są nawet porady kulinarne. Radio Maryja jest zapraszane do różnych parafii katolickich w Polsce, w Niemczech, Belgii, Szwecji, skąd w każdy poniedziałek o godz. 18-stej jest transmisja Mszy św. z homilią. Koło Przyjaciół Radia Maryja przy naszej Parafii zostało założone 5.09.1995 r. z inicjatywy Pani Ludmiły Strachockiej i za zgodą Ks. Dziekana. Do współpracy zgłosiły się Panie: Janina Chmura, Maria Baran, Jadwiga Bajger i Ludmiła Domagała. W Kole aktywnie pracuje też Pani Henryka Tymoczko. W pierwszym spotkaniu Koła wzięli udział liczni słuchacze Radia w naszej Parafii. Od tej pory w każdy pierwszy wtorek miesiąca jest odprawiana Msza św. w intencji

Kościoła i nas Jego członków. Pani Janina Chmura informuje nas o wielkości zebranych ofiar i przekazanych do radia Maryja w Toruniu, gdyż Radio utrzymuje się wyłącznie z ofiar swoich słuchaczy w Polsce i na świecie. Pani Janina co miesiąc rozprowadza 60 egzemplarzy miesięcznika "Radio Maryja". Działalność Koła nie ogranicza się wyłącznie do spotkań. Bierzymy czynny udział we wszystkich uroczystościach parafialnych: w adoracjach Najświętszego Sakramentu, czuwaniach modlitewnych, nabożeń-

Opracowała Teresa Galińska

Bryki, bryki...

(dokończenie ze strony 7)

Powinni pomóc im w odrzuceniu argumentów: nie podoba mi się, nudzi mnie, czytanie książek to nie dla mnie, bo są to argumenty usprawiedliwiające niechęć do wysiłku i przewycięzania oporów czytelnicy. Powinni również zachęcać do czytania, podsuwać dobrą lekturę, rozmawiać na jej temat.

Według Ośrodka Badania Opinii Publicznej w 1998 roku 35% dorosłych Polaków przeczytało kilka książek, 9% jedną, 56% żadnej. W tym samym roku 21% osób z wyższym wykształceniem nie przeczytało żadnej książki. Warto się nad tym choć przez moment zastanowić, abyśmy się nie stali narodem "wtórnych analfabetów", narodem kultury obrazkowej

A.D.



stwach. W piątki przed Mszą św. Odmawiamy Koronkę do Bożego Miłosierdzia. Koło posiada swój sztandar, który jest zabierany na pielgrzymki. Zorganizowaliśmy wiele pielgrzymek do sanktuariów Maryjnych i pobliskich parafii. Byliśmy w Sanktuarium w Strachoci-

stwach. W piątki przed Mszą św. Odmawiamy Koronkę do Bożego Miłosierdzia. Koło posiada swój sztandar, który jest zabierany na pielgrzymki. Zorganizowaliśmy wiele pielgrzymek do sanktuariów Maryjnych i pobliskich parafii. Byliśmy w Sanktuarium w Strachoci-

Turyści, zwiedzający klasztor, widząc bardzo skromne wyposażenie, ze zdziwieniem pytają zakonników: "A gdzie są wasze meble?". Jeden z mnichów odpowiada im pytaniem: "A wasze?" Zaskoczeni turyści wołają: "Przecież my tu jesteśmy tylko przejazdem!" - "My również" - pada odpowiedź.

KOCHANE DZIECI!

Każdy z Was ma pewnie jakieś marzenia dotyczące przyszłości- coś co chciałby robić, jak będzie duży. Może ktoś z Was marzy, by zostać sławnym pisarzem, może sportowcem, podróżnikiem, aktorem. Może ktoś inny chciałby zostać misjonarzem lub lekarzem. Wiele z Was zapomni być może o swoich planach, gdy dorosnie ale myślę, że będą i tacy, którym plany te się ziszczą. Znałam pewnego chłopca, którego już od szkoły podstawowej interesowało życie roślin i zwierząt. Teraz, jako dorosły już człowiek jest biologiem - pracownikiem naukowym na uniwersytecie.

Posłuchajcie dziś prawdziwej historii o dziecięcych marzeniach pewnej francuskiej dziewczynki.

O zapalce, którą Pan Bóg rozniecił wielki ogień

Pewnie nieraz słyszeliście słowa Wąszej mamy lub taty, że dzieciom nie wolno się bawić zapalnikami. Takie igraszki mogłyby doprowadzić do pożaru, strat, a nawet czyjejs śmierci. Opowiem wam dzisiaj o Paulinie Jaricot (czytaj: Żariko), która stwierdziła kiedyś, że jest jak zapalnik. Dziwne? Ciekawi was dlaczego tak mówiła? Spróbujmy razem poszukać odpowiedzi.

Dowiedziałam się, że Paulina przyszła na świat we Francji, w przemysłowym mieście Lyon - 200 lat temu. Jako mała dziewczynka wraz ze swoim starszym bratem Fileasem bardzo się przejęła tym, że w Chinach dzieci umierają z głodu. Wtedy Fileas zdecydował się w przyszłości zostać misjonarzem. Paulinka wyraziła gotowość pojechania razem z nim, ale braciszek wymyślił dla niej już inne zadanie. Powiedział jej: "Ty będziesz się za mnie modlić szyc szaty liturgiczne i będziesz przysyłać dużo pieniędzy dla wykupienia małych Chińczyków".

Mijały kolejne lata. Z małej dziewczynki wyrosła dorosła panna. Zapomniała o dziecięcych pragnieniach. Zaczęła chodzić na zabawy, w końcu się zakochała. Pewnie doszłoby do małżeństwa, gdyby nie ciężki wypadek, który przekreślił wszystkie plany. Paulina zachorowała. Jej mama ofiarowała życie w intencji uzdrowienia córki. Pan Bóg nie tylko wysłuchał prośby Pani Jaricot, ale nawet uczynił coś o wiele większego - Paulina znów się Nim zainteresowała.

Tymczasem Fileas już jako misjonarz w Chinach swoimi listami rozpałał w siostrze przygaszony zapalnik misyjny. Panna Jaricot zaczęła usilnie szukać sposobu na zebranie pieniędzy na misję. Aż pewnego wieczoru..., "gdy błagałam Boga o pomoc w znalezieniu odpowiedniego sposobu działania, zostało mi dane światło. Pojęłam, że

znane mi osoby z łatwością mogłyby znaleźć po dziesięć innych, z których każda

wypłacałaby raz na tydzień na rozkrzewianie wiary jedną monetę sou (złotówkę). Pomyślałam dalej, że należałoby wybrać tych dziesięciu osób jedną, cieszącą się ogólnym zaufaniem, która odbierałaby od dziesięciu "grupowych" zebrane składki, i kogoś jeszcze, kto by z kolei przekazywał całą sumę do wspólnej kasy. Obawiając się, że zapomnę, to co mi się tak jasno zarysowało, zapisałam ten system, dziwiąc się jego prostej strukturze i temu, że nikt wcześniej nie wpadł na taki pomysł...".

Paulina postanowiła zapytać swojego spowiednika co o tym myśli. A on odpowiedział: "Paulino, za głupia jesteś, abyś mogła taki plan wymyślić; najwidoczniej pochodzi on od Boga. A zatem nie tylko pozwalam ci, ale jak najusilniej zachęcam, byś go wykonała". Panna Jaricot przystąpiła więc do dzieła. Zaczęła zakładać "dziesiątki". "Dziesiątki" tworzyły setki, a "setki" "tysiączki". Tak powstało ogromne dzieło rozkrzewiania Wiary, które w końcu objęło swą pomocą nie tylko misję w Azji, ale i na całym świecie.

Ponad 100 lat później papież Pius XI wziął dzieło pod swoją opiekę i nadał mu tytuł Papieskiego Dzieła Rozkrzewiania Wiary. Paulina wiedziała, że misjonarzowi nie wystarczą tylko pieniądze, że konieczna jest modlitwa. Tym razem dla duchowego wspierania misji utworzyła system Żywego Różańca. Kto z Was modli się na różańcu nie będzie miał problemu ze zrozumieniem zasady jego działania. Cały różaniec ma w sumie 15 tajemnic: 5 radosnych, 5 bolesnych i 5 chwalebnych. Paulina więc tworzyła grupy po 15 osób. Każda osoba odmawiała codziennie dziesiątek

różańca; rozważając wylosowaną co miesiąc tajemnicę. Tak powstała potężna duchowa lokomotywa "napędzająca" misję. Często było tak, że ci którzy wpłacali systematycznie swój grosik na Dzieło Rozkrzewiania Wiary, byli jednocześnie członkami Żywego Różańca. Obydwa te dzieła istnieją do dziś.

Teraz chyba lepiej rozumiemy dlaczego Paulina Jaricot nazwała siebie pierwszą zapalniczką, którą Pan Bóg posłużył się, by rozpałać wielki ogień. Zapalnik ta została wypalona do końca. Podobnie jak w przypadku, gdy Twój Tatuś rozpałając ognisko, chce podpalić jak najwięcej suchych liści, gałązek czy papieru, żeby płomień objęły całe drzewo, tak Paulina opuszczona prawie przez wszystkich, umarła jako uboga żebraczka.

A może i Ty chciałbyś spalać się dla innych? Przez modlitwę, przez zapominanie o sobie i wiesz jeszcze przez co...

(Opracowano dla czasopisma "Z Nazaretu" na podstawie K. Czermak, Misje odnawiają Kościół)

Rozpoczął się właśnie październik a wraz z nim nabożeństwa różańcowe. Pan Bóg szczególnie upodobał sobie modlitwę różańcową i związał z nią wiele łask. Ja sama przekonałam się już o wyjątkowej skuteczności tej modlitwy, zanoszonej za innych, w bardzo trudnych sprawach. Może i ktoś z Was chciałby przyłączyć się na cały rok do wspólnej modlitwy w Kołach Żywego Różańca - Różach Różańcowych? W naszej parafii istnieje kilka Róż dziecięcych. W jednym z przyszłych numerów Naszej Rodziny będziemy opisywali te grupy oraz to, jak można do nich dołączyć.

Ciocia Ola

Redakcja dziękuje stałemu sponsorowi Panu Maciejowi Dziurgotowi z Rzeszowa za podarowanie papieru na druk "Naszej Rodziny".

Nasza Rodzina - gazetka Koła Parafialnego Stowarzyszenia Rodzin Katolickich przy Parafii NSPJ w Sanoku

Wydawca: Koło Parafialne Stowarzyszenia Rodzin Katolickich.
Kontakt: tel. 4634824 oraz e-mail: 8plus@ks.onet.pl



Redakcja: ks. Jacek Rawski (tel. 4636777), ks. Robert A. Szteliga, członkowie Koła Parafialnego SRK.

Redakcja techniczna: Agencja Wydawnicza "Drukiem", Sanok, ul. Stawowa 12, tel. 4630512